Nr. 229 We Lwowie, Czwartek dnia 8. Października 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“.

Przedpłata na IV. kwartał wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 7. PAŹDZIERNIKA.

Francja w swojem nieszczęściu i upadku tyle zachowała uroku dla świata, że rezultat wyborów do Izby deputowanych nowego zgromadzenia, dokonanych w niedzielę — prawda że nadspodziewany — wyparł z uwagi publicznej całego świata wszystkie inne sprawy, nawet wypadki bałkańskie z ich zawikłaniami.

Urzędowa depesza w swym lapidarnym stylu obwieszcza światu, że z wyjątkiem departamentu Sekwany wybrano w całej Francji w dniu 4. b m. 174 konserwatystów a 135 tylko republikanów; 226 pozostaje do dopełnienia wyborów ściślejszych. Takiego rezultatu nikt się nie spodziewał. Tak nazwani „konserwatyści“ przed wyborami, gdy chcieli podnieść ducha swoich zwolenników lub pogrozić republikanom, zapewniali, że zdobędą 150 miejsc w nowej Izbie.

Walka była gorąca, świadczy o tem więcej niż trzecia część nierozstrzygniętych wyborów. Wprawdzie nowe prawo postanawia że gdyby w dniu pierwszym wyborów nie otrzymał ktoś czwartej części głosów wszystkich wyborców na listę zapisanych, wybranym nie jest chociażby otrzymał absolutną większość. Wiadomo wszakże, że ruch wyborczy był nader silny i wielki udział wyborców, nie w tem więc postanowieniu ograniczającem leży przyczyna tylu niezdecydowanych wyborów, lecz w gorącej walce stronnictw.

Że zaś wybory za pomocą list, owa upragniona reforma wyborcza Gambetty, daleko dokładniej wyobraża usposobienie polityczne ludu, aniżeli wybory w małych okręgach na jednego deputowanego — to nie ulega wątpliwości. W tem też leży głębokie znaczenie wyborów dokonanych 4. października, bez względu na to, jak wypadną wybory uzupełniające, przy których nie będą obowiązywać postanowienia ograniczające co do liczby otrzymanych głosów. — Tak więc po walce gorącej, konserwatyści otrzymali większość niespodzianą, a chwilową bezwątpienia — do dnia wyborów uzupełniających, lecz tem nie mniej okazali się bodaj chwilowo decydującem stronnictwem we Francji.

I któż to są t. zw. *konserwatyści?* Jest to koalicja stronnictw monarchicznych bez względu na odcienia i na zasadniczy rozdział między rojalistami a bonapartystami, koalicja, która ze wspólnej nienawiści do republikańskiej formy rządu, postanowiła zapomnieć o celach własnych odcieni, o różnicach przekonań między sobą i walczyć pod wspólnym sztandarem: położenia końca tej formie rządu. Nazwa „konserwatystów“ została przyjętą jedynie dlatego, że pod tą jedną można było wystąpić w złączonych szeregach, lecz wcale nie dla programu, jako też nie brak mężów tak z grupy lewego centrum, jak nawet z unii republikańskiej i dalszych odcieni w tym kierunku, którzy są więcej konserwatywnymi niż wielu z monarchistów, szczególniej też bonapartystowskiego obozu Zwalczanie republiki — oto był wyłączny cel koalicji, w programach jej otwarcie zresztą przyznany. Sprawa, jaka staje na porządku dziennym we Francji po wyborach z 4. października, jest to sprawa pomiędzy monarchią i republiką, sprawa usunięcia republikańskiej formy rządu.

Wiele przyczyn złożyło się na tę dorażną porażkę republikanów — choć wszystkie one świadczą o większych przymiotach taktycznych monarchistów wszelkich odcieni — najgłówniejszą jest wszakże niezgoda zajadła między republikanami. Lewe centrum, oportuniści, radykalni dwóch, czy trzech odcieni, nie licząc nieprzejednanych i anarchistów, wszyscy walczyli najzajadlej jedni przeciw drugim: *bellum omnium contra omnes* zdawało się być dewizą wyborczą obozu republikańskiego, pomimo upomnień Ferryego i kassandrowych przepowiedni. Dzień 18. października zapewni niewątpliwie większość republikanom w nowej Izbie, lecz jeżeli ta większość ma przedstawiać jakielwiek pewne oparcie liczebne, to przez te kilkanaście dni, jakie od nich dzielą, republikanie porzucić muszą walkę pomiędzy sobą samymi.

W wyższym jeszcze stopniu stosuje się to przykazanie konieczności dla nich, gdy Izba zostanie otwartą Ona bowiem stanie wobec tej samej kwestji, jaką postawiły wybory z 4. b. m. i kwestja ta ważyć się będzie we wszystkich sprawach rozstrzyganych przez parlament. Say, Ferry, Brisson, Freycinet, Clémenceau, a nawet Locroy, zapomnieć muszą o wszelkich różnicach zasadniczych i osobistych pomiędzy sobą, jeśli chcą byt republiki, a ściślej jeszcze mówiąc, niezachwiany porządek rzeczy utrzymać. Związek przypadkowy wprawdzie, lecz w każdej chwili powtarzający się pomiędzy prawicą, to jest monarchistami i nieprzejednanymi wszelkich odcieni lewego skrzydła będzie temu bytowi w każdej chwili zagrażać. Na tyle ofiary zdobędą się zapewne pomienieni przewódzcy, republikanie z przekonania tem więcej, że ostatni gabinet republikański Brisson-Freycinet przedstawia się jako wystarczający czasowo punkt zetknięcia pomiędzy nimi. Idzie raczej w jakim kierunku rozwiną się rządy republiki po wyborach.

Urzędowe depesze nawet przyznają, że wstręt do tonkińskiej polityki i do antireligijnego kierunku rządów republiki były głównemi przyczynami wewnętrznemi, jakie sprowadziły klęskę republikanów. — Być może, motywa były w każdym razie głębokie, jeśli grubo zachowawczego wieśniaka francuskiego skłoniły do głosowania za przeciwnikami ustalonego rządu Wnosić wszakże ztąd przyjście do władzy monarchistów i zaprowadzenie monarchii na drodze normalnej i w niedalekiej przyszłości, byłoby co najmniej lekkomyślnem. Jeżeli z rąk najtęższej politycznie grupy republikańskiej, oportunistów, wysunęła się władza, gdy znikła wielka myśl przewodnia zrozumiała dla całego ludu, cóż mówić o monarchistach, których łączy jedynie ujemna nienawiść do republik, nienawiść maskująca się przy użyciu środków. W najbliższej przyszłości, monarchiści będą zawadą dla rządów Francji i stałem niebezpieczeństwem, że sprawy wpaść mogą w anarchię lub że sumaryczna sprawa Francji wytoczy się na ulicę i padnie ofiarą zamachów; ale w żadnym razie monarchiści nie staną się rządcami Francji na normalnej drodze.

Na ogólną politykę międzynarodową, stan ten rzeczy, spowodowany wyborami francuskiemi, nie pozostanie bez wpływu. Głos i polityka Francji, staną się mniej donioślemi na razie na bieg spraw świata, a niepewność tego. co się stać może we Francji, wstrzymywać będzie Niemcy z konieczności od wszelkich stanowczych wystąpień w zawikłaniach europejskich zarówno jak gdyby we Francji znajdował się rząd odwetowy.

Nie ku bardziej zachowawczym ideom, jakby się z tytularnej formy decyzji głosowania powszechnego, lecz przeciwnie ku radykalniejszym przesuwać się będzie republikański rząd francuski z potrzeby utrzymania jedności w obozie a mocnego gruntu w parlamencie, i to właśnie stanowi owo grożące niebezpieczeństwo jutra Czy na tej drodze rząd zmuszony wyrzec się polityki zewnętrznej większych rozmiarów, potrafi dójść do organicznego programu, a wzmocnić i ożywić szeregi ludowe, które dziś jeszcze stoją przy rzeczypospolitej? czy dójdzie zanim zaskoczy go znowu jakaś mniej regularna, lecz za to doniośléjsza i potężniejsza niespodzianka? — oto jest wielka zagadka przyszłości, tak wielka, jak wielką być może rola Francji, jaką urok ludowy jej stale przeznacza!

Rozwiązanie może być odległe; lecz idziemy ku niemu od 4. października przyspieszonym pędem.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 4. października.

*** Wczoraj i dziś odbywało Koło polskie posiedzenia, na których rozprawiano o kwestji adresowej. Gdy w Izbie poselskiej dopiero wczoraj wybrano komisję adresową, do której z Polaków wybrano posłów Grocholskiego, Jaworskiego, Smarzewskiego, Czerkawskiego i Czartoryskiego, z posłów rusińskich Mandyczewskiego, do przyspieszenia obrad w Kole bezpośrednią przyczyną stali się członkowie polscy komisji adresowej Izby panów, którzy, jak to się dzieje zwykle przy sprawach ważniejszych, pragnęli porozumienia z Kołem polskiem, aby w jednym działać duchu. W ciągu rozpraw Koła podnoszono autonomiczne zasady Koła, którym chciano by dać wyraz w adresie, dalej rozprawiano o zapowiedzianej ustawie o pospolitem ruszeniu, o ugodzie z Węgrami, a jeden z posłów położył nacisk na zapowiedziane reformy w sądownictwie. Przy rozprawach nad ustępem mowy tronowej o pospolitem ruszeniu okazało się, iż Koło w osobie nowego posła Popowskiego zyskało specjalistę w kwestjach wojskowych. Akwizycja to pożądana, gdy sprawom wojskowym z dawnych posłów tylko jeden, mianowicie p. Chrzanowski z większym się poświęcał interesem i też za specjalistę w tym kierunku mógł być uważany.

Zdania co do ważności możliwej organizacji pospolitego ruszenia, pomiędzy powagami Koła tymczasem się dosyć bardzo rozchodzą, sądzimy jednakże, iż w dalszej dyskusji na jedno się zgodzą, że bądź cobądź sprawa ta nie jest bez znaczenia, mianowicie dla Galicji. Dyskusja adresowa w Kole dotychczas była ogólna, specjalniejszy charakter dopiero wtedy zdoła przybrać, gdy specjalny projekt adresu będzie podstawą dyskusji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła wybrano komisję z pięciu osób, której zadaniem będzie proponować kandydatów z Koła na członków komisji, wybieranych przez Izbę. Dotychczas, uwzględniając jedynie życzenie niektórych posłów, których ta lub owa sprawa więcej zajmowała, zresztą wybory się odbywały, że tak powiemy, dosyć doryweczo. Obecna komisja, do której wybrano posłów Abrahamowicza, Jaworskiego, Jasińskiego, Chrzanowskiego i Mochnackiego, propozycje swoje zapewne będzie czyniła z pewnym systemem i większem uwzględnieniem specjalnego uzdolnienia.

Jeden z dzienników, których specjalnością jest rozsiewanie niezgody, wyraża nadzieję, iż Rusini wszyscy przystąpią do klubu Coroniniego, aby się zebrać pod egidą p. Kowalskiego, który został wiceprezesem tego miniaturowego klubu. Możemy zapewnić dziennik ten, że nadzieje jego są przedwczesne. Rusini wprawdzie nie należą do Koła polskiego, ale wiedzą bardzo dobrze o tem, że interesu swych wyborców lepiej pilnować mogą zbliżając się do Koła i trzymając się prawicy. Kokietowanie z lewicą jest u nich wykluczone, tak jak skompromitowanie wśród ludności ruskiej w kraju. Stosunek ich do Koła polskiego jest wcale przyjacielski, a pomimo starań i życzeń wspólnych „przyjaciół“ naszych, da Bóg, takim nieprzerwanie pozostanie.

Jesteśmy niewątpliwie w przededniu nowego okresu sprawy wschodniej. Deputowany węgierski Iranyi w końcu mowy swojej zapytuje, czy prezes ministrów węgierskich, popierając dzisiejszy kierunek austro-węgierskiej polityki zagranicznej zechce odegrać rolę Kaunitza, który, zgadzając się na podział Polski, bardzo źle się przysłużył Węgrom, a imię jego jest zarówno przez Polaków jak przez Węgrów na wieki potępionem. Węgrzy z pewnością nie mają interesu w odsłonięciu Konstantynopola na zabór rosyjski. Ale czy Węgrzy zdołają powstrzymać bieg wypadków jeszcze na czas pewien? Sytuacja nie byłaby może taką, jaką jest, gdyby ster polityki zagranicznej jeszcze w ręku trzymał hr. Andrassy. Hr. Kalnoky obecnie będzie miał sposobność wykazać, czy polityka jego, odmienna od polityki hr. Andrassyego, dobre pod jakimkolwiek względem sprowadzi owoce, czy popierana tak silnie przez niego przyjaźń z Rosją przetrwa akcję nowego uporządkowania stosunków na wschodzie. Czy tylko na drodze swojej nie spotka się z przeszkodą, którą położył ku innej stronie zbliżeniem się swojem ku Rosji?

Konferencja ambasadorów zbiera się w Konstantynopolu; drugi akt się rozpoczyna.

Warszawa d. 5. października.

(M.) W tych dniach zawrzało u nas na świeżo od aresztowań; na ulicy Złotej odkryto tajną drukarnię, za czem poszły liczne aresztowania, bo w pierwszym dniu zaraz naliczono do trzydziestu osób aresztowanych, w liczbie których wymieniają i kobiety. Na czele stało kilku przybyłych z Rosji Rosjan, wmięszani zaś w całą sprawę są po większej części niedorostki, uczniowie szkół, studenci, a nawet uczennice Igo gimnazjum żeńskiego i *kłasnyja damy* (gospodynie klas tegoż gimnazjum). Charakter całej sprawy jest oczywiście socjalistyczny, jak wszystko co nam ztamtąd przychodzi.

Rzym d. 2. października.

(X) Wobec powtórnej klęski cholery, która się sroży w Palermo i Sycylji, szlachetny i niezrównany król Humbert nie wahał się ani chwili, ale postanowił udać się osobiście do Palermo, tak jak w upłynionym roku udał się był do Neapolu. Miał wsiąść na wojenny statek „Savoja“, którego dowództwo miał objąć książe Tomasz Sabaudzki, książe genueński, brat królowej Małgorzaty, bo go król chciał mieć przy sobie wśród zarazy dla tego właśnie, iż w upłynionym roku usłuchał był zbyt łatwo prośb żony swojej, Izabelli bawarskiej, zaklinającej małżonka, aby się nienarażał. Król nie tylko, że za to ukarał bratanka i szwagra dwumiesięcznym aresztem, ale pragnął, by tego roku był ciągle obok niego wśród zarazy. Mieli także towarzyszyć najjaśniejszemu panu ministrowie, Riccotti wojny, i Genala robót publicznych, wyręczający prezesa rządu p. Depretisa, który oprócz starości jest sam znowu w tej chwili dość niebezpiecznie chory. W zamiarze tedy wyruszenia niezwłocznie do Sycylji, król puścił się do Rzymu pomimo ulewnych deszczów, gradu i burz, które pozrywały były mosty kolei między Viareggio i Pietrasanta, tudzież między Massą a Serravezzą, tak iż pociąg królewski dojechawszy do tej ostatniej miejscowości musiał wracać do Genuy i dopiero ztamtąd przez Florencję dojechał do Rzymu. Tymczasem minister sprawiedliwości Tajani, który się już znajdował w Palermie, zatelegrafował do Rady ministrów do Rzymu, aby żadną miarą nie dopuszczała królowi wyjeżdżać do Sycylji, nie tylko dla tego, że porządek na tej pół dzikiej wyspie nie jest dotąd całkowicie przywrócony, ale dla tego także, iż zaraza jest nader gwałtowną, zabójczą i niebezpieczną. Syndyk i prefekt Palermo, równie jak deputowany Crispi, niosący pomoc mieszkańcom wraz ze swoim kolegą, radykalnym posłem Cavallottim, znanym poetą, przesłali także telegramy odradzające podróży Jego król. Mci.

Różne stowarzyszenia sycylijskie były tego samego zdania i telegraficznie zaklinały króla, aby życia swego tak drogiego narodowi bez konieczności nie narażał. Przystąpiły też inne względy, które podnieciły Radę ministrów do stanowczego oporu i do zaklinania króla, aby bohaterską swą wycieczkę odłożył na później. Do względów tych należała choroba, jak się zdaje dość niebezpieczna sędziwego prezesa Rady ministrów, którego zgon mógłby zmienić do razu cały tryb polityki włoskiej, toż wzrastająca niepewność europejskiej sytuacji, poczynającej się wikłać skutkiem intrygi moskiewskiej w Rumelji.

W podobnych okolicznościach bezkrólewie — bowiem zaraza i monarchów nie szanuje — mogłoby się stać większem od cholery nieszczęściem dla Włoch mających małoletniego następcę tronu. Król, acz bardzo niechętnie, zgodził się nakoniec na to, aby odłożyć na później swą podróż do Sycylji, a tymczasem wrócić do Monzy. Zatelegrafował więc do księcia Vergary di Craco syndyka Palermu dodając jeszcze sto tysięcy franków z własnej kieszeni do świeżo przesłanych pięćdziesięciu tysięcy dla chorych i ich rodzin. Telegram ten jest rzeczywiście dokumentem godnym starego rycerstwa w naszych czasach demokratycznej, odchrześcianionej filantropii.

Dnia zaś wczorajszego król opuścił Rzym, ale prawdopodobnie podróż jego do Sycylji jest tylko odroczoną. Do Monzy zaś musiał bezzwłocznie wracać, bo odebrał wiadomość, iż tam przybędzie niebawem książe następca pruski, jego osobisty przyjaciel. Cesarzewicz niemiecki, jak zapewniają najwiarogodniejsze i najlepiej uwiadomione osoby, oddaje królowi włoskiemu wizytę, mającą ważny nader charakter polityczny. Dowodem takowego jest jednoczesne wezwanie przez króla do pomienionej rezydencji swojej trzech ambasodorów włoskich w Wiedniu, w Londynie i w Paryżu, hr. de Robilant, hr. Nigry i hr. Menabrea. Hr. Menabrea jest już od dni kilku we Włoszech i widział się z królem w Rzymie. Jeden zaś z trzech ambasadorów ma objąć niezwłocznie tekę spraw zagranicznych, piastowaną dotąd tymczasowo przez p. Depretisa, którego choroba ubezwładnia. Prawdopodobnie, ministrem tym zostanie hrabia de Robilant, ambasador włoski przy c. k. dworze. Będzie to nową rękojmią przyjaznych stosunków między Włochami a Austro-Węgrami, i rozwiązania kwestji wschodniej za wzajemnem porozumieniem się Austro-Węgier, Niemiec i Włoch, a prawdopodobnie i Anglii.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. października.

(Zamach dynamitowy w Duchcowie w Czechach. — Dochód z ziemi i podatek gruntowy. — Sejm węgierski i delegacja. — *Nemzet* o odpowiedzi Tiszy na interpelacje w kwestji Wschodniej. — Z sejmu zagrzebskiego. — Rezultat wyborów we Francji. Zwycięztwo reakcji i klęska republikanów. Przepowiednia Rocheforta. — Zapowiedź demonstracyj orleanistowskich. Zwołanie Izb. — Kwestja Karolińska. Pośrednictwo papieża. — Kwestja obsadzenia biskupstwa warmijskiego. — Program Robilanta. — Głosy prasy rosyjskiej o sytucji na półwyspie bałkańskim).

O zbrodniczym zamachu dynamitowym, którego ofiarą padła „Beseda czeska“ w Duchcowie (Dux) w Czechach, otrzymują pisma czeskie następujące szczegóły:

W tym samym domu, gdzie mieści się „Beseda czeska“, znajduje się także stowarzyszenie czeskie „Rzemeslnicka Beseda“, w której lokalu bawiło się o godzinie 3½ rano w niedzielę jeszcze sześciu gości. Nagle dał się słyszeć straszliwy huk... Cały dom zatrząsł się w swych posadach, a drzwi i okna rozwarły się na oścież. Z brzękiem wypadły wszystkie szyby, rozpadając się w drobne kawałki. Wstrząśnienie było tak silne, że wszyscy obecni padli na ziemię. Przez otwarte okna i drzwi buchnęły do wnętrza lokalu gęste chmury prochu i dymu.

Wszystko to było dziełem jednej chwili. Nikt nie wiedział, ani się domyślał, co się stało. Mieszkańcy powybiegali na ulicę, wołając o pomoc. Dopiero przed samym wschodem słońca, gdy ciemności nocne pierzchać poczęły, okazało się, że dokonany został zamach dynamitowy. Spustoszenie było straszliwe i — jak twierdzą znawcy — sprawcy zamachu podłożyć musieli co najmniej kilogram dynamitu. Podłożono go pod oknem i temu tylko zawdzięczyć należy, że wybuch nie był jeszcze straszliwszym. Gdyby dynamit wybuchł był na środku pokoju, cały dom byłby legł w gruzach, a wszyscy obecni śmierć byliby ponieśli. Na szczęście, nikt nie postradał życia.

Władza zarządziła natychmiastowe śledztwo, które jednak nie wydało dotychczas żadnego rezultatu. Czesi niedwuznacznie wskazują palcem na Niemców, które to przypuszczenie wobec znanej waśni narodowościowej w Czechach, wyradzającej się w fanatyzm, ma za sobą wiele słuszności.

Mieszkańcy Duchcowa wysłali tego samego dnia telegram do dr. Trojana, posła do Rady państwa w Wiedniu, który natychmiast udał się do hr. Taaffego i wniesie w Izbie interpelację do rządu. Klub czeski zwołał posiedzenie dla naradzenia się nad tą sprawą.

Renta gruntowa spadła w ostatnich czasach do poziomu tego dochodu, jaki miał miejsce w onym czasie, gdy komisja dla uregulowania podatku gruntowego wypracowała podstawę do podwyższenia tego podatku. Podatek gruntowy powinienby zatem być teraz odpowiednio uregulowany, i w tym celu poseł Furst postawił wniosek o wysadzenie komisji, którąby się tą sprawą zajęła. Starania, z wielu stron czynione w tym samym kierunku, odniosły skutek, czytamy bowiem w *Polit. Corresp.*:

„Jak się dowiadujemy, zażądało ministerstwo rolnictwa od władz krajowych zestawienia porównawczego cen ziemiopłodów w ostatnich trzech latach z temi, które istniały w czasie wypracowywania regulacji podatku gruntowego. Zestawienia te posłużą za materjał do ustawodawczych przedłożeń agraryjnych, a dostarczone być mają do d. 1. listopada br.“

Wiener Abendpost dowiaduje się z Budapesztu, że ostatnie posiedzenie sejmu węgierskiego odbędzie się d. 10. albo 12. bm., a delegacje zbiorą się na pierwsze posiedzenie w dniach najbliższych. Pierwsze posiedzenie sejmu węgierskiego po skończeniu obrad delegacyjnych odbędzie się d. 21. listopada. Na dzisiejszem (środowem) posiedzeniu ma nastąpić wybór delegacyj.

Dzienniki węgierskie rozbierają, oczywista rzecz, jak najszczegółowiej odpowiedź Tiszy na znane interpelacje w kwestji wschodniej. Najwięcej naturalnie budzi interesu i domysłów wzmianka o „wolnej ręce“ na wypadek dalszych zawikłań. Półurzędowy *Nemzet* komentuje to słówko w sposób następujący:

„Monarchia nasza nie będzie z pewnością przyspieszać likwidacji państwa tureckiego. Gdyby się ona jednak okazała nieuniknioną, Austrja nie będzie mogła zapoznawać swych najżywotniejszych interesów. Nie będzie się wprawdzie spieszyć z żądaniem pewnej części masy spadkowej, ale będzie dążyć do nadania wagi swemu wpływowi i nie dopuści, aby na półwyspie bałkańskim stosunki ukształtowały się takie, któreby jej szkodę przynieść mogły.“

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego, które zakończyło się tak skandalicznie, przemawiał także br. Živkovicz, dotychczas niby jeszcze członek partji rządowej. Oświadczył on, że nie wie, ażali akta kameralne są ważne, czy nie, i w to nie wchodzi, ale bądź co bądź, opinia publiczna przykłada do nich wielką wagę, a tego ignorować w państwie konstytucyjnem nie wolno. Także i ta okoliczność, że Węgry akta reklamują, świadczą o wartości tych dokumentów. Mowca nie godzi się atoli z żadnym z wniosków. Oskarżenie jest nieuzasadnionem, jak długo działał w dobrej wierze. Należy tylko skonstantować, że akta są własnością Chorwacji i muszą jej być zwrócone. Ban powinien był własności tej strzedz, a jeżeli miał jakie wątpliwości, powinien był zapytać sejmu. Živkovicz oświadczył się w końcu za wnioskiem Kakotinovicza. Dalsze zajścia w sejmie są już wiadome z telegramów.

Tego samego dnia postanowiła cała opozycja (strossmayerowcy i starcewiczanie) postawić w sejmie wniosek wysłania do króla adresu ze skargą na bana z powodu, że w przemówieniu swem dopuścił się obrazy majestatu, obrażając *alter ego* króla, ks. Windischgraetza, i że obwinił naród chorwacki o „przywłaszczenie“ aktów kameralnych.

Fatalnie dla republiki francuskiej wypadły wybory niedzielne. Dotychczas nie zostały jeszcze wprawdzie skonstatowane wszystkie wybory, ale z dokonanych obliczeń wychodzi już na jaw, że monarchiści wszelkich odcieni odnieśli walne zwycięztwo nad republikanami. Dotąd mieli monarchiści w Izbie deputowanych, liczącej 584 członków, zaledwie 110 krzeseł. Tymczasem ze znanych 262 wyborów monarchiści zwyciężyli w 133 okręgach i mają wszelką nadzieję, że liczbę swoich doprowadzą do 200 przy uzupełniających wyborach w dniu 18. b. m. Liczba ich będzie może nawet większą, o tyle przynajmniej pewne, że nie przekroczy cyfry 250.

Zwycięztwo reakcji odbyło się wyłącznie kosztem oportunistów, których pomysłem i dziełem było głosowanie listy, tak w skutkach dla nich fatalne! Niektórzy obliczają, że monarchiści otrzymają 205 krzeseł. Z tego wypadłoby 70 na bonapartystów, 135 na innych monarchistów. Oportuniści pobici w wielu, najsilniejszych nawet dotąd twierdzach swoich. Padli Rouvier, Waldek-Rousseau, Martin Feuillée, Hervé-Mangor i inni.

Z wyborów paryskich, o których doniósł nam telegram wczorajszy, znanym jest rezultat zaledwie w czwartej części.

Dzienniki republikańskie przyznają, że dzień onegdajszy wypadł na niekorzyść republiki i że monarchiści osiągnęli nadspodziewanie pomyślny rezultat. Dzienniki te utrzymują, że brak jedności w obozie republikańskim spowodował tę klęskę. Na bulwarach sprzedawcy dzienników konserwatywnych wykrzykują: *Victoire des Conservateurs!* Oportuniści pobici na głowę. Co do Charmes i Andrieux przeprowadzony będzie wybór ściślejszy. Redakcja *Gaulois* sporządziła transparent z napisem: *Deputés conservateurs* 172. Tłumy ludu urządziły demonstrację. Policja oczyściła natychmiast część bulwarów.

W sferach kierujących nie tają się z tem, że pozycja tak republiki jak i rządu wskutek rezultatu wyborów jest zagrożona. Spodziewają się jednak, że powodzenie reakcji będzie bodźcem do silniejszej jedności w obozie republikańskim. Krążą pogłoski, że prawica zażąda wycofania wojsk z Tonkinu. Jeśli skrajna lewica przyłączy się do tego żądania, rząd będzie miał wielkie trudności. Ministerstwo spraw wewnętrznych odwidzały przez cały dzień osobistości polityczne. Praca wyborcza jest olbrzymia, a rząd poświęca się jej bardzo gorliwie.

Z wyborów tegorocznych wyjdą wzmocnione także i żywioły radykalne. Dziwna rzecz jak trafną była przepowiednia Rocheforta. „Według

mego zapatrywania — powiedział on przed wyborami — zwyciężą z jednej stony reakcjonarjusze, z drugiej intransigenci, tak że Izba podzieli się na dwie równe części, ale z jednej strony będą dwa przeciwieństwa: reakcjoniści i nieprzejednani, a z drugiej oportuniści. Łatwo być może, że zdmuchniemy gabinet jak domek z kart.“

Ładne proroctwo dla ministerjum, dla republiki i Francji! Nie dziw, że budzą się tam teraz wielkie, a uzasadnione obawy o dalsze losy Francji. *Indep. Belge* dowiaduje się już, że orleaniści przygotowują rozmaite demonstracje anti-republikańskie, skutkiem czego musi rząd przedsięwziąć aresztowanie i wydalenie książąt krwi. Mówią, że rząd zwoła Izby wpierw, niż pierwotnie było zamierzonem.

W kwestji Karolińskiej pisze rzymski korespondent *Timesa*:

„Ks. Bismarkowi nie chodziło o pośrednictwo, ale o rozstrzygnięcie papieża, w tym też duchu wysłał zapytanie do Madrytu, a Hiszpania do Watykanu. Papież odmówił, oświadczając, że przyjąłby tylko urząd pośrednika, na co wreszcie Hiszpania i Niemcy się zgodziły. Pierwszym krokiem papieża było zamianowanie komisji, która zajmuje się obecnie badaniem sprawy. Gdy czynność jej będzie skończoną, papież zamianuje kongregację, która przybierze sobie do pomocy mężów świeckich, jako doradców.“

Późniejsza wiadomość z Rzymu głosi, że papież zasięgał już rady u trzech świeckich prawników, Gioazziniego, Dedominicisa i Giordana. Kardynał Jacobini miał prosic Windthorsta, aby użył wszelkiego swego wpływu do powstrzymania centrum od wszelkich niewczesnych obecnie interpelacyj.

Voss. Ztg. otrzymała telegram z Rzymu, według którego znaleziono w archiwum Watykanu ważne dokumenta, rzucające nowe światło na sprawę wysp Karolińskich. *Voss. Ztg* dodaje, że dokumenta te pochodzić mogą jeszcze z czasów świeckiej władzy Stolicy papieskiej, a więc nie można się spodziewać wyjaśnień pomyślnych dla interesów niemieckich.

Podczas gdy dzienniki nadreńskie dowiadują się, że papież nie zgodził się na kandydata rządu pruskiego na stolicę biskupią w Warmii, Kaysera, donosi *Germania* z Rzymu, że rząd pruski nie proponował proboszcza Kaysera, ale że rząd i Watykan pozostawiły wybór odnośny kapitule.

Jako następcę prezesa policji berlińskiej Madaja wymieniają landrata ks. Handjery i radcę Friedheima, który zastępował dotąd prezesa policji.

Pogłoska, jakoby hr. Robilant był autorem artykułu programowego w dzienniku *Nuova Antologia*, jest bezpodstawny. Autor artykułu domaga się bezwarunkowego przystąpienia Włoch do trzech cesarstw, podczas gdy Robilant żąda przedewszystkiem równouprawnienia zupełnego Włoch w tym aliansie. Ile razy Włochy poruszyły tę sprawę, z Wiednia i Berlina odpowiadano zawsze frazesami. Trzy sprzymierzone cesarstwa powinny dojść do przekonania, że Włochy wtedy tylko popierać będą ich interesa, jeżeli życzenia Włoch będą uwzględnione. Taki jest program Robilanta i dlatego właśnie powołał go król Humbert na kierownika polityki zagranicznej.

O sytuacji obecnej na półwyspie Bałkańskim, dzienniki rosyjskie, cokolwiek odmiennie zaczynają się zapatrywać. *Nowoje Wremia* n. p. wątpi o skuteczności konferencji posłów w Stambule. „Jest to środek zyskania na czasie, ale nie mający żadnej rękojmi, aby narady doprowadzić mogły do zadawalającego rozwiązania kwestji bułgarsko-rumelskiej, a tem mniej, aby można było liczyć na pomyślny rezultat, gdyż interesa mocarstw nietylko nie są identyczne, ale co do niektórych punktów wprost nawet sobie przeciwne.“

Podobnież, w sposób ironiczny, wyrażają się *Nowosti*: „W tej chwili nadzieje wszystkie spoczywają znowu na dyplomacji, względem której zwykle tak sceptycznie się zachowujemy. Ma ona znowu powstrzymać rozstrzygnięcie sprawy wschodniej. Za punkt wyjścia ma służyć w każdym razie *fait accompli*. To przynajmniej jest rozsądne. Czyżby jednak nie było lepiej, kiedy już chodzi o przejrzenie traktatu berlińskiego, usunąć za jednym zamachem wszystko z tego dyplomatycznego aktu, co mogłoby dać powód do nowych rozruchów na półwyspie Bałkańskim?...“

Petersburgsk. Wied. cokolwiek dwuznaczniej formułują swoje myśli: „Można się spodziewać, że między mocarstwami po dawnemu istnieje zupełne i jednomyślne porozumienie, ale nie brak także i oznak świadczących, że wszędzie na wszelki wypadek przedsiębiorą się specjalne środki.“

Jak widzimy, prawie jednomyślne te poglądy nie budzą zbytecznie różowych nadziei, a szczególniej daje wiele do myślenia uwaga *Petersburgsk. Wied.* o specjalnych środkach „wszędzie i na wszelki wypadek przygotowywanych.“

Rada państwa.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że istnieje zamiar przedłużenia sesji Izby posłów aż do 30. października, aby mogło przyjść do definitywnego wyboru prezydjum jeszcze podczas sesji bieżącej. Jak wiadomo, wybór dokonany na początku sesji jest tylko prowizorycznym, a definitywny następuje w cztery tygodnie po pierwszym. A ponieważ delegacje zwołane są na dzień 22. b. m., zajdzie nadzwyczajny wypadek, że równocześnie obradować będą delegacje i Rada państwa.

Pester Lloyd zamieszcza następujący komunikat z Koła polskiego we Wiedniu, a który prasa węgierska podnosi:

„W Kole polskiem został postawiony wniosek, aby demokratom przynajmniej jedno miejsce oddać w komisji petycyjnej Rady państwa, przyczem ze strony kilku deputowanych, a szczególniej deput. Ruczki, podniesionem było, że dalej idąca koncesja dla demokratów z powodu innych małych frakcyj jest niemożliwą. W szczególności wskazał on na antisemitów, którzyby także może zażądali być reprezentowanymi w komisjach, a od czego on chciałby je, jak n. p. komisję petycyjną, której był długoletnim przewodniczącym, ustrzedz w przyszłości. Kanonik Ruczka przestrzegał w mowie dzielnej, która wywarła w klubie dobre wrażenie, przed każdem chociażby pozornem, wiązaniem się z antisemitami, których dążenia wstrętne potępiał ostro. Nigdy i w żadnym razie nie zgodzi się on na to — a spodziewa się, że pod tym względem jednakie ma z Kołem zapatrywania — aby prawa obywatelskie i swobody zostały dla jednej lub drugiej narodowości czy wyznania zniesionemi albo choćby ograniczonemi. „Jako chrześcianin i duchowny“, powiada kanonik Ruczka z naciskiem, „potępiałem stale antisemityzm;“ albowiem pomiędzy antisemitami a prawdziwymi chrześcjanami istnieje przepaść, która nigdy i w żaden sposób nie da się przekroczyć.“ Mowca wskazał w końcu na niebezpieczeństwa, jakie z wyboru antisemity do komisji petycyjnej by wypadły i na niestosowności wynikające z przekazania referatu takiemu członkowi. Wywody ks. Ruczki znalazły w zgromadzeniu li sprzyjający odgłos.“

Sprawa unii bułgarskiej.

Egyetértés donosi z Bukaresztu: „Podróż Bratiana sprawiła niespodziankę wszystkim rumuńskim stronnictwom politycznym. Sądzono, że konferuje on z królem w letniej tegoż rezydencji w Sinai, podczas gdy go w Wiedniu przyjmował na audjencji cesarz austrjacki. Opozycja twierdzi, że Bratiano sprzedaje Austrji najżywotniejsze interesa rumuńskie, podczas gdy koła przyjaźne rządowi utrzymują, że celem podróży Bratiana jast skłonienie hr. Kalnoky'ego do przyjęcia projektu, na podstawie którego, w interesie bezpieczeństwa i aż do przywrócenia pokoju, zajęłaby Rumunia Szumlę, Warnę i okolice Silistrji; Serbia zaś Widdyn i dotykające doń miejscowości. Według nadeszłych tu wiadomości, miano w Wiedniu przyjąć te propozycje, które w imieniu Serbii przedłożył niedawno królowi Karolowi serbski jenerał i adjutant króla Milana, Catargiu. Na podstawie tego zabrano się tu z wielką energią do przygotowań wojennych.

Według prywatnego telegramu wiedeńskiego *Tagblattu* z Bukaresztu, spotkał projekt powiększenia Serbii (dystryktem widdyńskim) a Rumunji (dystryktem sylistryjskim) na szkodę Bułgarji, żywy opór ze strony Rosji. Powiększeniu Serbii w południowym kierunku (Nowy Bazar i Mitrowica) sprzeciwiłaby się stanowczo Turcja. Wogóle nie doszło jeszcze do żadnego porozumienia pomiędzy mocarstwami w sprawie kompensacji Serbii, Grecji i Rumunii.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Filipopola: „Książę Aleksander wystosował własnoręczne pismo do cesarzów austrjackiego i rosyjskiego, w którem jak najdobitniej zaznacza, że wypadki w wschodniej Rumeli zaskoczyły go zupełnie niespodzianie i że ani w Pilznie ani w Franzensbadzie nie miał wcale przeczucia o tem, co się przygotowuje w Filipopolu. Poważne wypadki, które tam zaszły, zniewoliły go do zasłonięcia swojem nazwiskiem tego, co inni wykonali.“

Pester Lloyd odbiera od swojego specjalnego korespondenta w Filipopolu następujący telegram pod datą 5. bm.: „Armia bułgarska jest przygotowaną na wszelkie ostateczności. Dziś odeszło znowu 900 ludzi ku granicy. Angielski ajent dyplomatyczny, Lasceles, miał dziś konferencję z księciem Aleksandrem.

Specjalny korespondent *Pester Lloyda* telegrafuje z Belgradu pod datą 5. b. m.: „Najnowsze wiadomości z Sofii zapowiadają rychły zwrot w usposobieniu sfer rządowych. Suknarow miał się oświadczyć stanowczo za porozumieniem z Serbią. Istnieje nawet zamiar wykonania wspólnych z Serbią kroków przeciw Turcji (?) Tony te, dolatujące z Bułgarji, nie znajdą tu echa.“

Z Widdynia telegrafuje specjalny korespondent *Pester Lloyda* pod dniem 5. bm. „Werbunek ochotników nie ustaje. Z Lompalanki nadeszło wczoraj kilka transportów, które odejdą jutro do Kuli (Adlije). Częstokroć trafia się, że ochotnicy dokuczają a nawet rabują mieszkańców wsi, którzy z tego powodu opuszczają swoje siedziby i skupiają się w bezpośredniem sąsiedztwie granicy serbskiej. Aza Stanojevics, emigrant serbski, bawi w obozie pod Adlije. Jest to ten sam człowiek, który w r. 1883 urządził powstanie w dystrykci kniazewackim.“

Z Aten telegrafują pod dniem 5. bm.: Królewski jacht „Amfitryta“ stoi w pogotowiu w porcie Pireus, aby króla i ministra wojny odwieźć do armii w Tessalii.

Według dziennika *Erion* jest flota gotowa odpłynąć każdej chwili do Krety.

Mosk. Wied., omawiając kwestję bułgarską, powiadają: „Jeśli Rosja nie ma zamiaru podnoszenia obecnie kwestji wschodniej, to najlepszą jej polityką byłoby przywrócenie *status quo ante* w myśl traktatu berlińskiego, zarazem atoli także zabezpieczenie bułgarskiej Macedonii, coby również zgadzało z intencjami traktatu berlińskiego. Rosja postąpi sprawiedliwie i odpowiednio do swej misji na Wschodzie, jeśli — pozostając na podstawie wspomnianego traktatu — zawezwie i inne mocarstwa do równie ścisłego wypełniania tegoż, jak ona to czyni. Przez utrzymanie praw sułtana do Rumelii, może Rosja tembardziej być pewną, że skłoni Portę do równego Rumelii zabezpieczenia także i Macedonii. Przezto odda Rosja narodowi bułgarskiemu daleko większą przysługę, niż przez uznanie intrygi, obliczonej tylko na to, aby usunąć z Bułgarji wpływy rosyjskie.“

Odnośnie do tej Macedonii, która obecnie tak bardzo leży Rosji na sercu, odbiera wiedeński *Tagblatt* z Konstantynopola pod datą 3. bm. następujący telegram: „Według wiadomości, otrzymanych z Macedonii przez tutejszą rosyjską ambasadę, wzmaga się tam ruch codziennie i przybiera coraz poważniejsze rozmiary. W trzech dystryktach, a mianowicie Wodeńskim, Bitolskim i Nosturskim kipi formalnie. Przeciw powstańcom wodeńskim, dobrze uzbrojonym i stojącym pod rozkazami kapitana Abeddin-Gega i Albańczyka Jankusa, wysłał na żądanie naczelnika dystryktu Kadri beja, jeneralny gubernator Saloniki, Hassan basza, 4 bataliony piechoty i 50 żandarmów. Hajducy dali o tem wcześniej znać powstańcom, a ci cofnęli się w góry, zabierając z sobą 7 tureckich notablów, jako zakładników. Obawiając się zdrady z ich strony, zabili 4, 3 zaś wyłupli oczy, odcięli nosy i uszy, i puścili na wolność (!).“

Do wiedeńskiego *Tagblattu* telegrafnją z Konstantynopola pod datą 3. b. m.: „W ostatnich pięciu dniach zabrano się z ogromnym zapałem do uzbrojeń wojennych. Wzdłuż wschodnio-rumelijskiej granicy stoi dziś pod dowództwem Mustafy baszy Dagestanly'a 16.000 wojska (piechota, jazda i artylerja z 80 działami). Przedwczoraj wysłano 5.000 ludzi, wszelkiej broni, do Czataldży. W admiralicji pracują dniem i nocą.“

Zneutralizowanie Rumunii.

Traktat paryski z r. 1856 wzniósł przeciw północo-wschodowi rodzaj przedmurza, w postaci dawniejszych księstw naddunajskich, znanych dziś pod nazwą Rumunii. Stało się to bezpośrednio po kampanii sebastopolskiej, a więc tuż po wypadkach, które siłą oręża sprzymierzonych mocarstw: Turcji, Francji, Anglii i Sardynii, położyły tamę ówczesnym zapędom rosyjskim na Wschodzie. Przedmurze owo miało tylko teoretyczne znaczenie, a problematyczna wartość tegoż, względna podczas pokoju, okazała się dopiero w czasie niepokojów i zatargów wojennych w całej swej znikomości.

Przyczyna tego leżała w tem, że Europa wznosząc pod kierownictwem Zachodu ów *boulevard d' Orient*, nie wzięła go zarazem pod zbiorową swoją opiekę i nie zagwarantowała wspólnie i solidarnie nietykalności tegoż.

Wszystkie wypadki polityczne po roku 1856 nietylko na Wschodzie w ogóle, ale w szczególności w samejże Rumunii, zyskiwały czy to przychylną, czy obojętną lub nawet niechętną aprobatę Europy, jedynie na podstawie uroku faktów dokonanych.

Nie wspominając już o wypadkach, zaszłych odtąd w Grecji, Czarnogórze, Serbii i Bułgarji, zaznaczam tylko co do Rumunii daty roku 1859, 1866 i 1877/78, a mianowicie: 1mo faktyczne dokonanie unii księstw naddunajskich przez wybór wspólnego panującego w osobie pułkownika, Aleksandra Kuzy; 2do, zrzucenie tegoż z tronu; postawienie zasady „obcej dynastji“ i urzeczywistnienie jej przez powołanie na tron rumuński księcia Karola Hohenzollerna, a nareszcie 3tio: zerwanie węzłów lenniczych, łączących Rumunię z Turcją, zmiana granic terytorjalnych Rumunii, uznanie jej niepodległości, a w końcu zamiana nazwy „księstwa“ na „królestwo“.

„Ostatni nabytek — lenniczość bowiem Rumunii polegała jedynie na formalności haraczu — otóż nabytek ów, t. j. czczy tytuł, utratę Besarabii w odwet za niepożądane wcale posiadanie Dobrudży, zdobyła sobie Rumunia ciężkiemi ofiarami mienia i krwi. Że ofiary te nie były dobrowolnemi, wie o tem dziś cała Europa, a najlepiej wiedzą i czują to sami Rumuni. Nie mając politycznego oparcia o pewny, pozornie bodaj niewzruszony akt międzynarodowy, pozostawieni na łaskę lub niełaskę sąsiadów, w nadzwyczaj trudnem znaleźli się oni położeniu w czasie wypadków na półwyspie Bałkańskim w r. 1876. Następny rok przynosił z sobą zapowiedź wojny, a więc nowe zawikłania, na które Rumunia skutkiem swojego geograficznego położenia koniecznie i nieochybnie musiała być narażoną. Zapowiedź wojny rosyjsko-tureckiej wisiała niemal w powietrzu. W przewidywaniu tejże, w przeczuciu strat i ofiar, jakie ją czekają, udawała się Rumunia do mocarstw europejskich, głównie zaś do państw ościennych, t. j. do Austrji a nawet do Turcji z prośbą, o wzięcie jej pod międzynarodową opiekę, względnie o poręczenie nienaruszalności jej terytorjalnych granic.

Rzecz dziwna, że odpowiedzi na odnośne podania ówczesnego rządu rumuńskiego albo wcale zalegały, albo były tak zagadkowej lub wymijającej treści, że z niej Rumunia nietylko dyrektywy przyszłego swojego postępowania powziąć nie była w stanie, ale nawet zrozumieć nie mogła, na jaką właściwie drogę wstąpić jej należało, by ujść klęsk, jakie według wszelkiego prawdopodobieństwa i na wszelki wypadek ją oczekiwały. Ten wyjątkowo niezwykły stan rzeczy tłumaczono sobie w danej chwili przekonaniem — a i po dziś dzień są zwolennicy tego samego zapatrywania — że ówczesny gabinet rumuński, złożony, jak wiadomo, z członków stronnictwa liberalnego (Rosetti-Bratiano) nie zasługiwał, ze względu na niepewność co do istotnych stosunków tegoż z Rosją, na zaufanie tych mocarstw, których pośrednictwa wzywał na pomoc. Tymczasem napierała Rosja na Rumunię coraz bardziej w pertraktacjach, toczących się w Liwadji, w miesiącu marcu r. 1877. a prowadzonych z rumuńskiej strony przez specjalnego wysłannika ks. Dymitra Ghikę, należącego do stronnictwa ultrakonserwatywnego i posiadającego w równym stopniu zaufanie dworu petersburgskiego, jak i berlińskiego i wiedeńskiego. Kiedy nareszcie i interwencja osobista dzisiejszego króla Karola u cesarza niemieckiego, w imię zagrożonego nad Dunajem hohenzolleryzmu, nie odniosła pożądanego skutku, nie pozostawało rumuńskim mężom stanu nic innego, jak wejść z Moskalami, w układy, aby przynajmniej ile możności jak najkorzystniejsze wytargować dla siebie warunki.

Tym sposobem przyszła do skutku owa sławna rosyjsko-rumuńska konwencja, kontrasygnowana własnoręcznie przez panujących obu państw na kilka dni przed pamiętną datą 24. kwietnia n. st. 1877. r. datą rzeczywistego rozpoczęcia wojny, prawie bez formalnego jej wypowiedzenia, i wkroczenia wojsk moskiewskich do Rumunii.

Najgłówniejszym postulatem wspomnianej konwencji było uroczyste poręczenie przez Rosję i osobiście przez samego cara całości ówczesnych granic rumuńskich. Na czem się to poręczenie skończyło, wiadomo powszechnie. Oto zaborem Besarabii rumuńskiej i to bezpośrednio niemal po ważnej, ratunkowej usłudze, oddanej armii rosyjskiej przez wojsko rumuńskie pod Plewną, która to usługa zdecydowała o losie całej kampanii na korzyść Rosji. Zabór Besarabii nazwano rewindykacją, dokonaną w imię synowskiego pietyzmu cara Aleksandra II. dla pamięci cara Mikołaja. W zamian za to, ofiarowała Rosja Rumunii rzecz podówczas jeszcze obcą, bo turecką, t. j. Dobrudżę, którą to darowiznę kongres berliński zatwierdził, a zarazem zakreślił granicę tej nowej rumuńskiej prowincji. Już przy zakreślaniu tych bułgarsko-rumuńskich granic, wystąpiła na jaw niechęć Rosji ku Rumunii i protegowanie z jej stratą młodego księstwa Bułgarskiego. Tak n. p. pozostawienie temu ostatniemu Arab-Tabii, punktu pod względem topograficznym i strategicznym nader ważnego, było bezpośrednio obliczone na szkodę Rumunii, oddawało bowiem jedyną drogę komunikacyjną w Dobrudży i projektowany most na Dunaju, na łaskę fortów bułgarskich. Nawiasem wspomnieć tu nie zawadzi, że postanowione traktatem berlińskim zniesienie tych fortów, mianowicie pod Ruszczukiem, dotychczas w zupełności wykonanem nie zostało.

Rumunia nie taiła się, a i dziś nie zaprzecza temu, że w stosunku do wartości, jaką miała dla niej Besarabia, do nabytej Dobrudży niewielką przywiązywała cenę. Położeniem swojem na prawym brzegu Dunaju — nie wchodząc już w inne ważne względy — rozdziela ona administracyjne i wojskowe siły rumuńskie, a nadto izoluje zupełnie jedne od drugich w porze zimowej, w czasie koniecznego zaprzestania żeglugi na Dunaju.

Tak więc wynagrodzenie Rumunii za oddane Rosji przysługi i w uwzględnieniu warunków równowagi, nie stoi w odpowiednim stosunku do rekompensat, jakie na mocy traktatu berlińskiego dostały się w udziale innym bałkańskim państwom.

Ale nietylko po wojnie, ale i w czasie tejże, od pierwszej chwili wkroczenia wojsk moskiewskich w granice rumuńskie, darzyła Rosja Rumunów na każdem polu oznakami widocznej niechęci, jakby chciała umyślnie dać im przez to poznać, że są zupełnie na jej łasce, i że nie ma mocarstwa, któreby się za nimi ujęło.

Już w pertraktacjach, poprzedzających zawarcie konwencji, wyrzekła się Rosja, a nawet wprost wymówiła sobie, że się obejdzie bez wojskowej pomocy rumuńskiej. Wiadomo, jak nieco później błagalnie wzywała tej pomocy, na ratunek chrześcijaństwa, właściwie zaś dla ratewania honoru armii swojej. Prawdziwem szczęściem było dla Rosji, że Rumunia nie poszła za pierwotnym swoim projektem cofnięcia całej swej armii (mianowicie z Kalafatu i z obozu nad Ardżeszem) do Małej Wołoszczyzny (Krajowa, Rimnik-Vilcza i Tirgu-Jiu) i schronienia tamże całego swojego materjału wojennego; wówczas bowiem żądany ratunek i konieczna pomoc nie mogłyby przyjść na czas, a kto wie, czy Osman basza, stojący kwaterą w Widdyniu, zamiast iść pod Plewnę, nie byłby, korzystając z opuszczenia Kalafatu, wtargnął do Rumunii i nie przeszkodził Moskalom przejścia Dunaju, zwłaszcza, że rozwinięcie się sławnej ich armii w linię bojową (*Aufmarsch*) trwało blisko dwa miesiące.

Oficerów i żołnierzy rumuńskich traktowała armia rosyjska z upokarzającem lekceważeniem, podczas gdy ochotniczy legion bułgarski dostępował zaszczytu zaciągania straży przybocznej przy osobie cara nietylko w głównej tegoż kwaterze w Plojesztach, ale i w stolicy państwa (tu jednakże na wpół z Czerkiesami) w letniej rezydencji księcia Karola, w Cotroceni.

Mocą zawartej konwencji, miała Rosja obowiązek uszanować nietykalność wszelkich instytucyj publicznych w Rumunii; tymczasem zaraz po wkroczeniu na terytorjum rumuńskie, opanowała najprzód wszystkie zakłady komunikacyjne, a następnie i inne gałęzie administracji państwowej, zupełnie jak w kraju najechanym, lub zgoła nieprzyjacielskim.

Nie było stacji kolejowej bez wojskowego komendanta rosyjskiego, który w porozumieniu ze sztabem jeneralnym, dyrygował w najniezdarniejszy w świecie sposob ruchem pociągów, pozostawiając jednakże całą odpowiedzialność urzędnikom Towarzystwa kolejowego. Na żądanie tego sztabu, musiało nas kilku Polaków nietylko ustąpić z posad inspektorów, starszych inżynierów i szefów biór, ale i opuścić Rumunię. Wkrótce i główni naczelnicy nie mogli znieść szykan moskiewskich, a w następstwie ustawicznych zatargów, usunęli się z urzędu, dyrektor ruchu i warstatów, E. Gerber (Alzatczyk) a nawet dyrektor jeneralny kolei rumuńskich p. L. Guilloux (Francuz).

Nie lepiej działo się i na innem polu. Rząd rumuński, dla miłej zgody, zmieniał na żądanie moskiewskie prefektów, podprefektów, burmistrzów i wójtów (prymarów), a zażalenia stron, dotkniętych rekryminacjami moskiewskiemi, chował *ad acta*.

Jednem słowem, żal Rumunów do Moskali, datujący się od r. 1828 i 1854, nie mógł osłabnąć, a bodaj czy nie spotęgował się w r. 1877/78.

Po traktacie berlińskim nie odznaczały się bynajmniej zbytnią serdecznością stosunki dyplomatyczne pomiedzy Rumunią a Rosją, a ostatni rumelijsko-bułgarski *coup de mains* — bez względu na to, czy został on wykonany z wiedzą lub bez wiedzy „urzędowej“ czy też „nieurzędowej“ Rosji, nie mógł się wcale przyczynić do zwiększenia owej serdeczności.

Rumuni wiedzą to bardzo dobrze — czego i my byliśmy naocznymi świadkami — jak się to robią powstania bułgarskie i jaką drogą, pod maską ochotników, przemyca się do Bułgarji, Serbii i Czarnogóry oficerów i żołnierzy (z całym rynsztunkiem) z regularnej armii moskiewskiej. Rumuni znają sposób, w jaki — czy to z wiedzą lub bez wiedzy urzędowej lub nieurzędowej Rosji — niweczy się międzynarodowy akt traktatowy i zwala się traktatowo ustaloną równowagę sił państwowych w Bałkanach, nad Sawą i nad Dunajem; Rumuni wiedzą, co znaczą i do czego zdążają nawoływania rosyjskie o „męża czynu“ w miejsce „awanturnika“ (!) na tronie bułgarskim i wiedzą oni nareszcie, że pewnego równie pięknego poranku, jakim był poranek 18. września br. mógłby taki „mąż czynu“ ogłosić połączenie Dobrudży z Bułgarją, przeciw któremu to połączeniu wypadałoby im albo stanąć z bronią w ręku i zamącić pokój na wschodzie, albo uznać je wraz innemi mocarstwami jako fakt dokonany, chociażby on przynosił im zupełną moralną i materjalną ruinę. Rumunia, nieposiadająca międzynarodowego poręczenia nietykalności swych granic; Rumunia odparta od morza i ujść Dunaju, — to ostateczne runięcie w gruzy owego przedmurza, jakiem w myśl traktatu paryskiego, a po części nawet i według traktatu berlińskiego, być miała, to otwarcie wolnej drogi pochodowi Moskwy na Stambuł.

W przewidywaniu takich ewentualności (a wiadomo, że na wschodzie niema rzeczy niemożliwych, jak o tem świadczą ostatnie zajścia rumelijsko-bułgarskie), udała się Rumunia za pośrednictwem prezydenta gabinetu p. Janka Bratiana najprzód do dwóch mocarstw środkowo-europejskich, sprzymierzonych w liczbie trzech w imię utrzymania pokoju i równowagi europejskiej, z prośbą o zneutralizowanie jej państwa i o postawienie tegoż, jeśli już nie w zupełnie takich samych, to przynajmniej ile możności jak najbardziej analogicznych warunkach, jakiemi nietylko dla własnego dobra, ale i ku bezpieczeństwu i pożytkowi stosunków i interesów międzynarodowych, cieszy się Belgia.

Pierwszy krok Bratiana był skierowany do Wiednia, a pierwsza nagana, która go za to spotkała, wyszła z Petersburga. Już samo zestawianie tych okoliczności dowodzi, że Rumunia dobrą obrała drogę, chociaż nie idzie jeszcze za tem, by miała ona zamiar występować wprost przeciw Rosji lub oddziaływać pośrednio na poróżnienie sprzymierzonych trzech mocarstw. Możliwość zrealizowania intencyj rumuńskich nawet choćby z niechętną zgodą Rosji, nie jest jeszcze wykluczoną, a utylitarność tegoż zrealizowania, ze względu na panujące na wschodzie stosunki, niepodlega dyskusji.

Austrja stworzyła korzystny precedens zainaugurowaniem i konsekwentnem przeprowadzaniem polityki przyjaźnej, by nie powiedzieć opiekuńczej, względem Serbii; nic więc w tem ani dziwnego ani zdrożnego, jeśli właśnie do Austrji, zwraca się dziś najpierw Rumunia ze sprawą, która nie wchodząc w zakres konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, przyjdzie niezawodnie na porządek dzienny przyszłego, nietylko wielce prawdopodobnego, ale prawie nieuniknionego kongresu i traktatu europejskiego, mającego usankcjonować nowy porządek rzeczy, zaprowadzony na półwyspie Bałkańskim, nad Limą, Tymokiem, Sawą i Dunajem.

Władysław Dunin.

Sprawy autonomiczne.

Wybory uzupełniające do sejmu.

Brody d. 5. października. (Kor. *Gaz. Nar.*). Poważne grono tutejszych obywateli, zawezwało dra Henryka Zatheya, c. k. notarjusza w Stanisławowie, do ubiegania się w mieście naszem, a mandat poselski do sejmu krajowego.

Wybory do rad powiatowych.

Gródek d. 6. października. (Kor. *Gaz. Nar.*) W dzisiejszym wyborze 12 członków Rady powiatowej gródeckiej z grupy gmin wiejskich wzięło udział 145 wyborców.

Wybranymi zostali: 1. ks. Jan Czerepaszyński, gr. kat. proboszcz w Kiernicy; 2. ks. Wiktor Dolnicki, gr. kat. proboszcz w Małkowicach; 3. Juliusz Filipowski, właściciel dóbr w Kocowie; 4. ks. Gieletowicz Michał, gr. kat. proboszcz w Lubieniu; 5. Hubert Józef, właściciel gospodarstwa w Ebenau; 6. Hawryszczyszyn Mikołaj, właściciel gospodarstwa i wójt w Powitnie; 7. Iwaszczyszyn Łuczka, właściciel gospodarstwa w Malczycach; 8. Kintzi Piotr, właściciel części dóbr w Lubieniu; 9. Niezabitowski Włodzimierz, właściciel dóbr Uherce; 10. ks. Strumieński Maksymilian, gr. kat. proboszcz w Stawczanach; 11. Weissmann Zawidowski Edward, właściciel dóbr Zawidowiec; 12. Wiszniewski Karol, właściciel dóbr w Dobrzanach. Wszyscy wybrani zostali prawie jednogłośnie, a jednomyślność tę w głosowaniu zawdzięczyć należy zgodności zapatrywań obydwóch partyj, t. j. polskiej i ruskiej, na które ludność tutejsza nie dała się podzielić.

Wydalania Polaków z Prus.

Za pośrednictwem komitetu poznańskiego dla wygnańców wydaliło się ztamtąd nieszczęśliwych braci naszych, skazanych na banicję, po większej części do Galicji 256 rodzin czyli około 1200 osób.

Do Kongresówki, z powodu nieprzyjmowania wszystkich przez rząd rosyjski, nie wielu się wydaliło, jakkolwiek liczne ztamtąd nadchodzą oferty na pracę i zajęcie. Same cukrownie gotowe przyjąć i dać zatrudnienie przeszło czterem tysiącom osób.

Nowy fakt cofnięcia wygnańca z granicy przez władze rosyjskie podaje *Gaz. Tor.* następujący:

„Wygnańcem tym jest Aleksander Wojciechowski, urzędnik gospodarczy z Leszczyc, w powiecie inowrocławskim, liczący lat 38. Urodził się w Ciełuchowie, w powiecie lipnowskim. W Prusiech przebywa od lat 15. Żona jego pochodzi także z Polski, a mają sześcioro dzieci, od 1 do 14-letnich.

Władze pruskie wydały mu następującą legitymację: „Der Wirthschaftsinspektor Aleksander Wojciechowski bisher in Leszczyce, hat am 27. August d. J. die Weisung erhalten mit seiner Familienangehörigen, bestehend aus der Ehefrau und 6 Kindern und mit seinen sämmtlichen Mobilien bis zum 1. October cr. den Preussischen Staat zu verlassen. Inowrazlaw den [illegible] September 1885. *Königlichar Distrikts-Comisarius*.“

Wojciechowski wyjechał d. 2. b. m. z Inowrocławia i przybył z rodziną do Aleksandrowa. Tam żandarmerja zobaczywszy taką legitymację, wzięła go zaraz pod straż, a następnie wraz z rodziną wsadziła do wagonu i kazała wrócić do Prus.

Ponieważ Wojciechowskiemu radzono, aby wziął legitymację od konsula rosyjskiego w Toruniu, zatrzymał się tedy tamże. Konsul jednak oświadczył mu, że sprawa przyjmowania wygnańców jeszcze niezałatwiona, bo władze pruskie nie porozumiały się dotąd z rządem rosyjskim i z tego powodu odmówił Wojciechowskiemu wizy legitymacji granicznej.“

Poszukuje umieszczenia: buchalter do prowadzenia ksiąg i korespondencyj, władający językami, polskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim, wydalony z Prus. Bliższa wiadomość w biurze komitetu opieki nad wygnańcami z Prus. Hotel Żorża nr. 2. I. piętro.

Lwowski komitet opieki nad wydalonemi z Prus otrzymał następujące datki: złożone w Administracji *Gazety Narodowej* 37 zł., od dyrekcji gal. kasy oszczędności 50 zł., p. Karol Smolka 5 zł., ks. kan. Odelgiewicz 5 zł., p. Opido 1 zł., p. Edward Fridrich 5 zł., Anonim 5 zł. Razem 108 zł.

Międzynarodowy kongres rolniczy w Budapeszcie.

Główny interes drugiego dnia kongresu był poświęcony mowie prof. Brentana ze Strasburga. Argumentacje jego w sprawie hyperprodukcji odparł właściciel dóbr z Prus Knauer. Pierwszy mowca niema w zasadzie nic przeciw zaprowadzeniu ceł zbożowych i utrzymuje, że konkurencja jest przyczyną upadku klasy właścicieli dóbr, tych „właściwych reprezentantów idei państwowej“ w Niemczech i Austro-Węgrzech. Jako środek zaradczy, zaleca Brentano unię celową pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami.

Mowca nie zastanawia się nad tem, czy Rumunia i półwysep Bałkański, zostaną przyjęte do tej unii lub nie; również nie wypowiada przekonania swojego w tym względzie, czy w razie przyjścia do skutku unii — co jest rzeczą dość wątpliwą — podniosą się ceny zboża, a to jest właśnie kwestją główną, nad którą się kongres zastanawia.

Członek wiedeńskiej Izby handlowej, radca Neustadt, widzi środek sanacji w cłach ochronnych na artykuły przemysłu.

Następnie zabierali jeszcze głos: Wolff (Wiedeń), Fay (Versegh), L'Espine (Francja) i Knauer (Halle). Przemówienia te nie obudziły jednakże wielkiego zajęcia kongresu, znużonego mową Brentana.

Hrabia Albert Apponyi postawił następujący wniosek: 1) Należy wnieść podanie do rządu, aby tenże zniósł się na właściwej drodze z rządami innych państw, a to w tym celu, aby te uchwały kongresu, które mają znaczenie międzynarodowe, zostały doprowadzone do rychłego wykonania w ramach akcji państwowej. 2) Należy zawezwać prezydjum do utworzenia stałej międzynarodowej komisji, którаby działała w tymże samym kierunku, a której zadaniem byłoby przedewszystkiem odpowiednio do stosunków, podtrzymywać międzynarodowy ruch i przedsięwziąć stosowne środki, aby ten ruch

przybrał taką postać, jaka się okaże potrzebną.

Potem przemawiali jeszcze dr. Palacky (Czechy) i gubernator banku Juljusz Kautz. Przeciw projektowi utworzenia komisji międzynarodowej powstał Stefan Keglewicz, a po nim zabierali jeszcze głos Cetto (Niemcy), hr. Errikparre (Szwecja), Viczmandy (Zemuń i Fenyessy (Budapeszt).

Po przemówieniu Smetany (Austrja) zakończono rozprawy, poczem w imiennem głosowaniu przyjęto wniosek sprawozdawcy, Gaala, również wniosek Appony'ego.

Lwowski VII. międzynarodowy targ zbożowy.

Jeśli wczorajsze zachowanie się producentów i kupców można było nazwać wyczekującem — to dzisiejsze oznacza niemal zupełną stagnację.

Na sali ratuszowej i korytarzach mnóstwo osób się kręci — transakcje jednak nie przychodzą do skutku.

Do godziny 1. w południe zawarto dziś następujące umowy:

P s z e n i c a. Bank hipoteczny sprzedał młynowi w Przemyślu loco Tarnopol 1000 cetn. po 6 złr. 50 ct., a 300 cetn. po 6 złr. 70 ct.; do Rzeszowa zaś sprzedał 600 cetn. loco Tarnopol po 6 złr. 50 ct.

Z y t o. Buber Salamon sprzedał loco Maksymówka 500 cetn. po 5 złr. 40 ct.; Bank hipoteczny sprzedał loco Tarnopol 600 cetn. po 5 złr. 30 ct., 100 zaś cetn. po 5 złr. 5 ct.; hr. Zamoyski sprzedał loco Radymno 100 cetn. po 5 złr. 75 ct.

R z e p a k. Bank hipot. kupił loco Lwów 500 cetn. po 9 złr. 40 ct., od Banku rolniczego zaś kupił loco Sądowa Wisznia 100 cetnarów po 9 złr. 70 ct.

J ę c z m i e ń. Bank hipot. kupił loco Tarnopol 100 cetn. po 5 złr. 55 ct.

G r o c h. Bank hipoteczny sprzedał loco Tarnopol 200 cetnarów po 7 zł. 20 ct.

S i ę m i ę. Dawid Frucht sprzedał loco Ołomuniec 200 cetnarów po 10 zł.

S p i r y t u s. Kornel Horodyski sprzedał Józefowi Berlstein loco Kopeczyńce 1200 wiader po 9 zł. 90 ct. z terminem od listopada b. r. do kwietnia 1886. Schumer Pinkas Schnee sprzedał Baczewskiemu loco Lwów 1200 wiader po 12 zł. od października b. r. do września 1886. Jawetz sprzedał firmie Schnapek i Kandel loco Wasylkowce 800 wiader po 10 zł. z terminem od listopada b. r. do maja 1886.

Wczoraj o godzinie w pół do 7. wieczorem odbyła się pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza zapowiedziana konferencja handlowa, w której wzięło udział około 40 członków.

W imieniu komitetu targu zbożowego przedłożył p. Bodyński dwie rezolucje:

I. Konferencja obecnych na VII. międzynarodowym targu zbożowym we Lwowie producentów i kupców uznaje, że urządzenie składów zbożowych we Lwowie, ewentualnie z filiami w kraju wielce przyczynić się może do rozwoju handlu zbożowego kraju.

Po dłuższej dyskusji uchwalono powyższą rezolucję i na wniosek p. dr. Rutowskiego dodano do niej: „Upoważnia się komitet do rokowania z gminą, bankami i kolejami celem najrychlejszego wprowadzenia w życie składów zbożowych".

Druga rezolucja p. Bodyńskiego, dotycząca taryf kolejowych, opiewa:

II. Konferencja uznaje potrzebę zaprowadzenia regionalnych taryf na kolejach austrjackich celem rozwoju handlu zbożowego, mianowicie:

a) Taryfy eksportowe dla produktów rolniczych krajowych winne być tak ustanawiane, aby na każdej pojedynczej kolei od 100 kilogramów i od jednego kilometra nie płacono wyżej, jak na tej samej kolei opłaca się od przewozu produktu zagranicznego lub węgierskiego.

b) Taryfy dla produktów rolniczych krajowych w przewozie między krajami państwa austrjackiego nie mają być wyższe od 100 kilogr. i od kilometra od tych taryf, jakich się przyznaje na tej samej kolei produktom zagranicznym lub węgierskim w przewozie do Austrji,

c) Taryfy lokalne dla przewozu produktów krajowych mają być możliwie obniżone tak na kolejach prywatnych jak i państwowych, a w każdym razie taryfy te na kolejach prywatnych nie powinne przewyższać cen przewozowych ustanowionych na kolejach państwowych austro-węgierskich.

W sprawie tej rezolucji zabierał między innymi głos także p. Romanowicz, poczem uchwalono całą rezolucję powyższą, wraz z dodatkiem p. Romanowicza: „Poleca się komitetowi, aby zorganizował ligę taryfową, celem wykonania powziętych uchwał."

Trzeci punkt porządku dziennego: Kwestja giełdy zbożowej we Lwowie, nie przyszedł pod obradę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 7. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy średniej temperaturze dnia 12,°5 był dzień wczorajszy pogodny. Najwyższa temperatura była 18,°2, najniższa rano 10,°4 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 7. października: Przy wietrze zachodnim, temperatura się obniża, przeważnie pochmurno, powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz chwilowy, rano mgła.

* **Cesarz** udzielił gminie Podliski małe w pow. lwowskim, 50 zł. na budowę szkoły.

* **J. I. Kraszewski.** Berliński *Kleine Journal* notuje pogłoskę, że wskutek wstawienia się pewnej wysoko położonej damy (żony jednego z zagranicznych monarchów), ma cesarz Wilhelm ułaskawić Kraszewskiego, stawiając warunek, aby się przyznał do winy.

* **P. Mierzwiński Władysław** przybył dziś rano pociągiem pospiesznym i zamieszkał w hotelu Żorża.

Jutro po koncercie w teatrze, będzie p. Mierzwiński u pp. namiestnikostwa Zaleskich.

* **Prof. Marcelli Motty** z Poznania, znany filolog i publicysta, przybył do Krakowa.

* **P. Franciszek Slęk**, dyrektor krakowskiej kasy oszczędności, który jeździł do Medjolanu celem zbadania urządzenia tamtejszej kasy, słynnej pod względem racjonalnego prowadzenia i systemów udzielania kredytu, a następnie przez kilka dni bawił we Lwowie w sprawie utworzenia instytucji, którąby umożliwiała sprzedaż krajowych wyrobów przemysłowych — powrócił do Krakowa.

* **P. dr. Opolski** wrócił już z wycieczki wakacyjnej i przyjmuje jak zwykle.

† **Aniela z Jezierskich hr. Scipio**, zmarła d. 5. b. m. w Warszawie. Nieboszczka znaną była w szerokich sferach towarzystwa warszawskiego i lwowskiego ze swoich wysokich cnót i pobożności. Pozostawia wiekiem pochylonego męża, dwie córki i czterech synów, z których dwaj starsi: Stanisław, inżynier i Karol, poseł na sejm krajowy, znani są u nas w szerokich kołach. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Warszawie we czwartek dnia 8. bm.

† **Stefan Kraszewski**, zastępca nauczyciela przy gimnazjum w Rzeszowie, zmarł tamże dnia 29. września b. r. Śp. Kraszewski był jednym z najzdolniejszych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, pracował też z powodzeniem na polu literackiem.

* **Dowiadujemy się** z autentycznego źródła, że ks. arcybiskup Feliński przyobiecał przyjąć, w razie śmierci hr. Platera, założyciela Stowarzyszenia internacjonalnego opieki nad kapłanami wygnańcami polskimi, zarząd tego dobroczynnego Stowarzyszenia.

* **Konsekracja** najprzew. biskupa-nominata, ks. Juliana Pełesza, odbędzie się, jak donosi *Mir*, w niedzielę dnia 18. b. m., w tutejszej cerkwi archikatedralnej św. Jerzego. W Stanisławowie, jak donoszą temu pismu, zawiązał się komitet, w celu uroczystego przyjęcia pierwszego stanisławowskiego władyki.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady, odbędzie się jutro we czwartek, dn. 8. b. m. o godz. 6. wieczorem. P. prezydent miasta prosi usilnie pp. radnych o wczesne zebranie się w potrzebnym do uchwał komplecie, sprawy bowiem na porządku dziennym umieszczone, są nader ważne i pilne.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł weterynarzy: Jana Rożankowskiego, z Oświęcima do Szczakowy i Bazylego Maykowskiego, ze Szczakowy do Oświęcima.

* **Przypominamy**, że w piątek raut na cześć gościa naszego p. Mierzwińskiego. Bilety są do nabycia w komitecie dla wygnańców, hotel Żorża.

* **Szczegółowy opis uroczystości polskiej w Welehradzie**, z powodu zasłabnięcia naszego sprawozdawcy, będziemy mogli podać dopiero jutro.

* **Wystawa dzieł Grottgera** w tych dniach już zostanie otwartą w jednej z sal gmachu sejmowego. Dzieła Grottgera, które zdobiły wystawę krakowską w Sukiennicach, zostały już wczoraj wysłane z Krakowa do Lwowa w 136 pakach.

* **Prowizje pocztowe od prenumeraty pism zagranicznych.** Pisma zagraniczne, jak wiadomo, zazwyczaj bywają prenumerowane za pośrednictwem poczty. Urząd pocztowy liczy sobie za tę fatygę, zresztą bardzo słusznie, pewną prowizję — ale jakaż jest ta prowizja? Oto dla pism sprowadzanych z Berlina, Francji a nawet krajów zamorskich, wynosi 12 i pół procent od ceny prenumeraty miejscowej tj. np. berlińskiej. Dla pism zaś sprowadzanych z Warszawy, dolicza sobie urząd pocztowy nietylko podwójną prowizję, bo 25 procent, ale nadto obliczają nie wedle wysokości prenumeraty miejscowej, warszawskiej, ale wedle ceny prowincjonalnej, w którą wydawnictwo wrachowuje już koszta ekspedycji i marek pocztowych. Tem też tłumaczą się owe bajeczne ceny, jakie potrzeba płacić na poczcie za pisma warszawskie.

W samym Lwowie prenumerata pism zagranicznych, uiszczana na poczcie, wynosi blisko 16.000 złr. Z tego większa połowa, bo mniej więcej 9.000 złr. na same pisma mód. Jak z jednej strony świadczy to bardzo pochlebnie o naszych paniach, że tak dokładnie zajmują się modami, to z drugiej znowu strony wypada zaznaczyć, że z owych 9.000 złr. na warszawskie pisma modne przypada zaledwie kilkaset złr.

Faktu tego inaczej wytłumaczyć sobie nie możemy, jak tylko, że skutkiem owej niesłusznie wysokiej prowizji, pobieranej na poczcie, zniechęca się publiczność do prenumerowania ilustrowanych pism warszawskich, to też zwracamy się do p. dyrektora poczty z uprzejmą prośbą, by raczył w sprawę prowizyj tych wglądnąć i poczynić wszelkie możliwe kroki, aby rażącą tę niesprawiedliwość usunięto.

Skoro do zamorskich pism dolicza się 12 i pół procent, dlaczegoż od warszawskich ma się pobierać aż 25 pr.?

* **Fundacja dzieci.** W Przemyślu istnieje pod opieką zakonnic Felicjanek, dom, w którym wychowują się ubogie dziewczynki. Pomieszczenie to jednak jest chwilowe i nieodpowiadające warunkom zdrowia. Potrzeba nowego budynku, na który jednak dotąd nie ma funduszu. Siostry Felicjanki odzywają się tedy do dziatek, by drobnemi składkami, umożliwiły im zadosyćuczynienie tej potrzebie. „Dziatki kochane — mówią w wydanej odezwie — prosimy was o składki na ten cel. Gdyby wszystkie dzieci raz jeden tylko odmówiły sobie wydatku na przyjemnostkę, na ciasteczko, cukierki, pomarańcze, od razu stanąłby dom sierot „fundacji dzieci". Gorącem sercem zachęcamy was do tej świętej sprawy. Nie cofajcie rączki przed takim uczynkiem miłości, niech każde położy na ołtarzu ofiary w każdym stanie tyle, na co je stać. Z ziarneczka wyrastają cedry. Również ten wasz maleńki datek mógłby być pierwszem ogniwem łańcucha dobrych uczynków całego życia, które aniołowie-stróże niosą przed tron Boży jako żelazny kapitał wiecznej nagrody. Do dzieła więc, do dzieła, dzieci drogie! Co za śliczne wspomnienie! co za piękna pamiątka w kraju naszym! jaki budujący wzór dla przyszłych pokoleń! a nawet i pociecha dla niejednego z was w późniejszym wieku, kiedy przejeżdżając może przez Przemyśl, przeczytacie wyryte słowa na zakładzie dobroczynnym: „Fundacja dzieci". Wówczas przypomnicie sobie, że jako małoletnie przyczyniłyście się do tak pięknego dzieła".

Składki raczą zbierać księża proboszczowie i wszystkie osoby dobrej woli — i odsyłać łaskawie do zakładu Sióstr Felicjanek w Przemyślu.

* **W Zakładzie narod. im. Ossolińskich**, odbędzie się d. 12. października b. r. o godzinie w pół do 12-ej rano uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu, poczem skryptor Zakładu p. Władysław Bełza odczyta swój szkic literacko-biograficzny p. t. „Maryla i jej stosunek do Mickiewicza."

* **Posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w sobotę dnia 10. października o godzinie 6. w sali fizyki szkoly realnej. Na porządku dziennym: 1. Metodyczny rozbiór koncertu myśliwskiego w „Panu Tadeuszu", ref. dr. Józef Tretiak; 2. O pedagogicznych pomysłach Platona, ref. Aleksander Radecki; 3. Wiadomości o najnowszych publikacjach w dziedzinie nauk humanistycznych, poda dr. Ludwik Cwikliński.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. z powodów od wydziału niezależnych, zamiast programem zabaw zapowiedziane promenade, koncert i tańce, zwykły instrumentalno-wokalny koncert, urządzony staraniem Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Samobojstwo.** Wczoraj w południe odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Tyburcy Olszewski, 84-letni starzec, dawniej właściciel dóbr na Podolu i oficer gwardji narodowej w r. 1848. Nieszczęśliwego starca do rozpaczliwego tego czynu popchnęła nędza.

* **Pilarski**, były dyrektor gal. kasy zaliczkowej, ujęty w Krakowie i dostawiony do tutejszego sądu karnego, był w poniedziałek przesłuchiwany przez sędziego śledczego.

* **Wypadki miejscowe.** Józef Wenk, parobek piekarski, przejechał wczoraj na ul. Berka trzyletnią Leokadję Körner i skaleczył ją w głowę. — Fedko Denes, zarobnik w cegielni na Snopkowie, będąc w stanie nietrzeźwym, spadł z pieca wysokości trzech metrów i potłukł się tak mocno, że musiano go odnieść do szpitala.

* **Dla wydalonych z Prus** złożyli w Administ. *Gaz. Nar.*: pp. FS., JK., L. G. 1 zł., M. 5 zł., ks. kanonik Turzański 5 zł., F. G. ze składek w Sanoku 23 zł. 50 c., Stowarzyszenie braci i sióstr III. reguły św. O. Franciszka z Mielnicy 6 zł. 80 ct., profesor dr. Służewski 10 zł. — Razem z poprzedniemi 53 zł: 30 ct.,

* **Jutro** we czwartek d. 8. października: św. Brygidy wd.; — św. Joana Bohosł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczoraj dawano oddawna już niegraną operetkę Straussa p. t: „K a r n a w a ł w R z y m i e". Sala była dosyć pełna a publiczność bawiła się rozmaicie, ponieważ co do sztuki samej zdania są nieco podzielone. Według jednych „Karnawał" nie dorósł innych operetek Straussa; wedle drugich przeciwnie. — Nie podzielając w zupełności żadnej z tych sumarycznych opinij, sądzimy jednak, że pierwsza jest w ogóle bliżej prawdy, niż druga, ale to szczególniej pod względem efektu, gdyż w gruncie rzeczy „Karnawał" niewiele się różni od innych operetek straussowskich. Tak samo jak one i jak większa część operetek najnowszej fabrykacji, jeździ on na walcu, a jeśli nie obfituje w śpiewki, nadające się na „ulubione", to natomiast ma niejedną rzecz rzeczywiście dobrą i pod względem muzykalnym staranie opracowaną.

Wykonanie poszło w ogóle dobrze, bo choć akt pierwszy wlókł się nieco opieszale, to następne były ożywione. Chóry trzymały się przyzwoicie a w wystąpieniach zbiorowych nie brak było urozmaicenia co do akcji. Tercet malarzy wypadł zgrabnie i bardzo się podobał. Z pomiędzy artystów, którzy mieli partje główne, najwięcej się odznaczył p. Bandrowski (Artur), a to zarówno swym śpiewem, szczególniej w pierwszym duecie z panią Kasprowiczową (hrabiną Falconi) i w toaście, jak również wyborną grą swoją jako „bogobojnik" i w scenach aktu 4. — Pani Skalska doskonale odśpiewała arję z rysunkami, a przedtem jeszcze prawie tak samo swą *canzonettę* do tańca. — Pani Kasprowiczowa śpiewała jak zawsze, przyczem miała szczęśliwe momenta w grze swojej. — P. Fontana dobrym był Falconim, ale ponieważ znowu niewiele miał do śpiewu, więc sam zdawał się nudzić swą rolą starego rogala. — P. Krykiewicz, jako Robert, o ile wypadało mu brać udział w partjach wokalnych, bardzo się porządnie z tego wywiązywał, a przytem grał tak samo wybornie jak zawsze. Cóż kiedy z jego doskonałej pomocy podczas wycieczki z Falconim, osowiały Benvenuto nic nie korzystał!

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y. Dzisiaj we środę dnia 7. października po raz drugi: „K l a r a S o l e i l," komedja w 3 ak. Gondineta.

We czwartek 8. paździer. K o n c e r t W ł a d y s ł a w a M i e r z w i ń s k i e g o, z uprzejmym współudziałem panny Paltinger, Tow. śpiewackiego „Lutnia", pp. Ludwika Marka, Henryka Jareckiego i Wolfsthala.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 6. października: W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 7.50 zł. do 7.52 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. W r o c ł a w: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. B e r l i n: Pszenica żół. na październik 156.75; żyto —.— m.; okowita 39.60 m.; olej rzepakowy —.—. P a r y ż: Mąka za 159 kilo 48.60 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. W i e d e ń dn. 6. paździer: —.— do —.— zł., Brema loco 750, Hamburg loco 770, na paździer. 760, na październik - listopad 775; Antwerpia: na paźdz. 18⅞, Nowy-York: 8⅜, Filadelfia 8¼.

Wiedeń d. 5. paździer. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 739, wołów galicyjskich 757, wołów niemieckich 1279, razem 2775 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 56 do 60, osobliwe 61 do 65.—, woły galicyjskie od 55 do 59, osobl. 60 do 64.—, za woły niemieckie 57 do 66 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od 50 do 55.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1368 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Preszburg 5. paździer. (Targ bydła rzeźnego): Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1334 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów w ę g i e r s k i c h 1181, bawołów —; wołów n i e m i e c k i c h 153, krów 10, buhajów 4, wołów g a l i c y j s k i c h —, buhajów —. Sprzedawano towar w ę g i e r s k i po 57 do 6 g.—, wyjątkowo 65.— do —.—, za towar n i e m i e c k i po 60—66.— zł,; za woły g a l i c y j s k i e — do — zł. Serbskie woły pastwiskowe 52—58 zł. — Krowy i buhaje 53 — 57 zł. — Ceny te są za cetnar metryczny żywej wagi.

Targ przy dobrych cenach, był silnie bardzo ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 7. października.

W wiedeńskich kołach poselskich, utrzymuje się znowu z wielką stanowczością pogłoska o wystąpieniu z gabinetu ministra oświaty br. Conrada. Na jego miejsce miałby wstąpić br. Helfert. Według innej wersji, pozostałby br. Conrad w gabinecie, a zarazem wszedłby do niego br. Helfert jako minister dla Czech, w którym to razie zatrzymałby dr. Prażak tekę ministra sprawiedliwości.

Bratiano w powrocie z Friedrichsruhe i Berlina do Bukaresztu, zatrzymał się ponownie w Wiedniu, gdzie miał dłuższą konferencję z hr. Kalnokym.

Według doniesień z Warszawy, ma być jenerał Hurko przeznaczony jako pacyfikator Bułgarji i wykonawca woli mocarstw kongresowych.

Wbrew wiadomościom *N. Allg. Ztg.* z Belgradu, dowiaduje się *Köln. Ztg.* z tego miasta, że umiarkowanej i przezornej mowy króla Milana nie należy brać dosłownie. Skupczyna odbyła przed rozejściem się tajne posiedzenie, na którem powzięto ważne uchwały, a sądzą tu powszechnie, że właśnie te uchwały zmuszą króla do polityki czynu.

Wiadomość dzienników wiedeńskich, że minister Bratiano ma także udać się do cara do Kopenhagi jest bezzasadna. Bratianu w środę wieczorem przybywa wraz z królem do Bukaresztu.

Z Bukeresztu donoszą, że pułkownik Murawiew, syn osławionej pamięci gubernatora wileńskiego, udał się przez Bukareszt do Ruszczuka z poleceniami rządowemi.

Do Krajowej przybyło 72 wagony z amunicją. Oficerowie mają rozkaz nie oddalania się z obozu, w którym zatrzymano wojska skoncentrowane na manewra.

Korespondent belgradzki do *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza, że Serbia przyrzekła wyczekiwać rezultatu konferencji, przed przedsięwzięciem dalszych kroków. Reprezentanci mocarstw gwarantujących mieli przyrzec uwzględnienie słusznych żądań Serbii co do kompensacji.

Z Kopenhagi otrzymuje *Polit. Corresp.* następujący telegram: „Rosyjska administracja marynarki zawarła niedawno z znanem duńskiem Towarzystwem budowy okrętów kontrakt dostawy kilku szybkożeglujących krzyżowników pancernych. Wspomniane Towarzystwo zobowiązało się wykonać obstalunek w jak najkrótszym czasie, administracja zaś rosyjska wyznaczyła znaczne premie, jeśli Towarzystwo budowy wykona dane mu polecenie przed ustanowionym terminem (wiosna r. 1887.).

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Kopenhagi, że przy przyjęciu deputacji bułgarskiej wyraził jej car, oprócz swych sympatyj dla narodu bułgarskiego, także swoje nieukontentowanie z powodu dokonanego w Rumelii zamachu stanu.

Osservatore Romano donosi, że papież ogłosi na rok przyszły nadzwyczajny jubileusz.

Hr. Tołstoj zawiadomił cara, że już jest zdrowym, na co car przesłał mu telegraficznie życzenia i oświadczył, że Tołstoj obejmie napowrót z dniem 1. listopada kierownictwo spraw wewnętrznych.

Z Berlina donoszą, że parlament niemiecki zwołanym zostanie prawdopodobnie na dzień 17. listopada.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że ambasadorem w Paryżu zamianowany zostanie hr. Münster, dotychczasowy ambasador w Londynie.

Sejm brunszwicki zwołanym być ma na dzień 19. b. m. *Magdeb. Ztg.* dowiaduje się, że w tymże dniu nastąpi wybór regenta. Z zastrzeżeniem podają wiadomość, że regentem ogłoszony zostanie ks. Albert pruski.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Bukareszt d. 6. października. Król odbędzie jutro rewię załogi w Gałaczu, następnie w Bukareszcie, poczem uda się w tym samym celu do Krajowy.

Ateny d. 6. października. Eskadrę rosyjską, złożoną z trzech okrętów oczekują jutro w Pireu.

Eskadra angielska pozostaje w Korfu.

Kurs przemusowy zaprowadzono znowu także na wyspach Jońskich w Epirze i Tesalii.

Bank joński pożycza rządowi cztery, a epirotesalski bank dwa miliony.

Rząd poczynił zagranicą obstalunki materjałów wojennych za cenę kilku milionów.

Kadry marynarki wzmocniono.

Według krążących pogłosek zanosi się wkrótce na ponowne zamianowanie Rhangabego posłem w Berlinie.

Konstantynopol d. 6. października. (Doniesienie Ajencji Havasa), Memorjał ambasadorów poprzestaje na określeniu tonu, w jakim należy przemówić do Turcji i do Bułgarji, nie proponuje jednakże żadnego rozwiązania. Zdaje się, że ambasadorowie zażądają obszerniejszych instrukcyj, aby módz przygotować podstawę do praktycznego układu.

Kopenhaga d. 6. października. Giers odjeżdża dziś wieczorem. Sądzą, że udaje się naprzód do Friedrichsruhe.

Bułgarska deputacja odjeżdża wieczorem *via* Korsoer.

Budapeszt d. 6. października. (Pryw.). Książę Walji, który jest gościem naszego londyńskiego ambasadora hr. Alojzego Karolyi'ego, bawi tu w ścisłem *incognito*. Zajmuje on wraz z swoją świtą 13 pokoi, urządzonych z królewskim przepychem. W szczupłem gronie poufnem, księcia i ambasadora i najbliższych z ich otoczenia, odbył się obiad, na który został zaproszony hr. Juliusz Andrassy.

Budapeszt d. 6. października. (Pryw.) Arcks. Rudolfa spodziewają się już w najbliższych dniach w Görgeny, gdzie mają się odbyć polowania. Przygotowania do przyjęcia są już poczynione. Zaproszenia na polowanie rozesłał w imieniu cesarzewicza hr. Samuel Teleky, który oczekuje przybycia dostojnego gościa pomiędzy 7. 11. bm.

Zagrzeb d. 6. października. Sejm postanowił wykluczenie Starcewicza, Grzanicsa i Kamenarsa z 30, Kumiesicsa zaś i Volusnigga z 60 posiedzeń. Opozycja postawiła przez Folnegovicsa i Mazzurę wniosek żądania w adresie do korony usunięcia bana, gdyż wskutek wczorajszych zajść ubliżono tak dalece i jego godności i powadze Izby, że stanowisko jego na czele rządu stało się niemożliwem.

Berlin d. 6. października. *Colonialpol. Corresp.* donosi z Zanzibaru: Niemieckie wschodnio-afrykańskie towarzystwo nabyło przez porucznika Schmidta kraj Usaramo w obszarze 4 do 500 niemieckich mil kwadr., z doskonałym portem w Daressalem, przez co dopiero zyskuje nabytek Chutusu na pełnej wartości. Wypadnie jeszcze zbadać, czy i jakie prawa ma jeszcze sułtan Zanzibaru do tych lub owych wybrzeży w Usaramo.

Paryż d. 6. października. Izba zostanie prawdopodobnie zwołaną w połowie listopada w celu sprawdzenia wyborów.

Paryż d. 6. października. Rezultat wyborów z 89 departamentów jest już znany, tylko rezultat z departamentu Sekwany dotąd niewiadomy. Wybrano 135 republikanów i 174 konserwatystów. Zachodzi potrzeba 226 ściślejszych wyborów.

Grévy przybywa dziś wieczorem do Paryża.

Rzym d. 6. października. W prowincji Palerma zmarło wczoraj na cholerę 61 osób, z tych przypada na miasto Palermo 51 osób.

Wiedeń d. 7 paźdz. Z Izby poselskiej) Wniesiono przedłożenia rządowe: w sprawie przedłużenia czasowego wstrzymania sądów przysięgłych w Wiedniu, Kornenburgu i Wiener Neustadł; przedłużenia ustawy w sprawie ulżeń podatkowych przy konwersji pryjorytetów kolejowych i pretensyj hypotekarnych; w końcu przedłużenia ustawy o zwolnieniu od podatków przy zaokrąglaniu parceli gruntowych.

Plener, Heilsberg i towarzysze interpelują prezydenta ministów o przyszłe stanowisko rządu wobec zatargów narodowościowych w Czechach i w obec coraz bardziej zagrażonego tamże stanowiska Niemców.

Menger interpeluje o budowę kolei Hannsdorf-Ziegerhals.

Keil proponuje ustawę wsprawie zobowiązania państwa do uiszczenia krajowych i gminnych podatków od eksploatacji kolei państwowej.

Kindermann stawia wniosek upaństwowienia czeskiej kolei północnej.

Przedłożenia rządowe w sprawie kolei północno-zachodniej i objęcia w zarząd kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, zostały przedzielone komisji kolejowej; projekt zaś powiększenia parku wagonowego w kolejach państwowych odesłano do komisji budżetowej, złożonej z 36 członków. Następnie przystąpiła Izba do wyboru komisyj.

Londyn d. 7. paźdz. Według *Morning Post* należy się spodziewać rozwiązania parlamentu dnia 1. listopada.

Londyn d. 7. paźdz. *Standard* utrzymuje, że Salisbury będzie miał dziś w Newport mowę, w której wypowie, że połączenie Bułgarji z wschodnią Rumelją może tylko w takiej formie być uznane, jeśli władza sułtańska pozostanie nietkniętą. Pretensje innych narodów do rekompernsat albo sprostowania granic nie znajdą poparcia.

Wiedeń d. 7. paździer. Polit: Corresp: donosi z źródła bułgarskiego w Filipopolu: „Wiadomość, że sułtan gotów jest uznać księcia Aleksandra jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelji, przyjęto tu z największą wdzięcznością. Zapatrywania kompetentnych kół bułgarskich dążą jednakże stanowczo do utrzymania warunku, że organiczny statut wschodniej Rumelji zostanie zniesiony i że będzie zwołane wielkie narodowe sobranje celem rewizji konstytucji, zaprowadzenia równego systemu rządowego w obu krajach i zawotowania potrzebnych kredytów na zapłacenie Turcyi haraczu i zaległych długów.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 6. października 1885.

Po raz drugi:

KLARA SOLEIL

komedja w trzech aktach Edmunda Gondinet'a.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej d. 7. października 1885.

1. Akcje za sztukę.

		bez kuponu bieżącego bez dywidendy płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226 —	230 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. października 1885

godzina 1. minut 52. popołudniu.

Alpiny	36.—	Węg. akcje kr.	281.50
Anglo-Austr.	97.—	Unionsbank	76.90
Kolej Kar. Lud.	227.40	Nordbahn	228.50
Kolej Połud.	132.75	Kolej Alföld	180.—
Kolej p. Elżb.	283.30	Kolej lw-czern.	224.75
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Commun.	123.—
Węg. Tabak.	10.93	Elbetal.	152.25
Węg. cis. losy r.	121.—	Länd. Bank	97.—
Zł. ren. węg. 4%	96.75	Bankverein.	100.25
Ros. rubel pap.	123.½	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 7. października 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	280.20	Anglo-austr.	97.—
Kolej Kar. Lud.	227.25	Kolej południ.	132.75
Unionbank	77.—	Napoleondor	10.03
Rossyj. bankn.	1.23½		

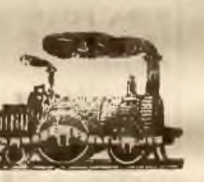
Usposobienie: ciche

Berlin, dnia 6. października 1885

godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	457.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	92.20
Poż. wschod.	59.75	Austr. bank.	161.60

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.



L. 22252|V

Dostawa materjałów drzewnych.

Na rok 1886 rozpisuje się za ofertami dostawa:

- 100.000 metrów sześciennych drzewa opałowego,
- 70.000 sztuk podkładów dębowych,
- 1.780 metrów sześcien. budulcu i tartego materjału dębowego.
- 3.000 metrów sześcien. budulcu i tartego materjału miękkiego.
- 400 sztuk dębowych słupów telegraficznych.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na materjały drzewne“, należy wnieść najdalej do

20. października r. b., godziny 12. przed południem, u Zarządu głównego w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie, albo też Dyrekcji Ruchu we Lwowie lub Jassach; równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5 prc. wartości oferowanych materjałów.

Postanowienia licytacyjne, wykazy szczegółowe materjałów, jakoteż ogółowe i szczegółowe warunki dostawcze mogą być przejrzane i otrzymane w biurach Zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, 21. września 1885.

Rada zawiadowcza.

3283 1—2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.